OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 18 MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 75



Ucieczka z gmachu sądowego niebezpiecznego oszusta, skazanego na więzienie.
Zerował na nędzy i naiwności ludzkiej.

Łódź, 18 marca.

Na terenie województwa łódzkiego grasował przez dłuższy czas pomysłowy oszust, którego ofiarą padło kilkadziesiąt rodzin wieśniaczych. Osobnik ten rozjeżdżał po wsiach i osadach, namawiając chłopów do emigracji do Niemiec.

— W Polsce trudno jest zarobić na życie — mówił — w Niemczech zaś poszukują robotników i płacą im bardzo dużo. Ręczę wam, że po kilku latach pracy za granicą każdy z was będzie miał spory kapitał i po powrocie do kraju będzie mógł kupić większe gospodarstwo.

Małorolni i bezrolni słuchali z zachwytem jego opowieści o „ziemi obiecanej".

Podczas kilkutygodniowych wędrówek po wsiach oszust zdołał zebrać kilkadziesiąt osób, które wraz z swemi rodzinami zdecydowały się na natychmiastowy wyjazd do Niemiec.

Przewodnik zapewnił ich, że im szybko załatwi wszystkie formalności paszportowe, gdyż ma stosunki we wszystkich urzędach.

Wkrótce rzeczywiście dał im jakieś dokumenty. Emigranci, przeważnie analfabeci, nie sprawdzali nawet, czy są to paszporty zagraniczne. Dopiero później okazało się, iż przewodnik **sam wypisał im jakieś zaświadczenia i nawet nie opatrzył ich żadnym stemplem.**

Przed wyjazdem zażądał od każdego z emigrantów po kilkanaście złotych i zaznaczył, że resztę należności będą mu mogli wpłacić już w Niemczech.

Wieśniacy dopiero w Częstochowie zrozumieli, że dostali się w ręce pomysłowego oszusta.

Przewodnik opuścił ich bowiem w tem mieście. Pozostawił chłopów na peronie kolejowym, tłumacząc im, że musi kupić bilety.

Czekali nań cierpliwie przez cały dzień.

Dopiero wieczorem nasunęły się im wątpliwości, czy przewodnik rzeczywiście „konferuje" w dyrekcji kolejowej. Zwrócili się więc do zawiadowcy stacji, któremu okazali paszporty zagraniczne. Ten dopiero wytłumaczył naiwnym kmiotkom, że **padli ofiarą wyrafinowanego oszusta.**

Rozpacz ich nie miała granic. Sprzedali bowiem wszystko, co posiadali i zrezygnowali ze swych dotychczasowych zajęć w tem przekonaniu, że jadą do Niemiec.

Oszusta przez dłuższy czas poszukiwała policja.

Zdołano go wreszcie aresztować. Był to niejaki Aleksy Mszyca, osobnik o bardzo ciemnej przeszłości. Osadzono go w więzieniu.

W dniu onegdajszym Mszyca stanął przed częstochowskim sądem okręgowym. Świadkowie, poszkodowani chłopi, opowiadali przed sądem o swej martyrologji.

Sąd skazał oszusta na rok i 6 miesięcy więzienia.

Po wyroku Mszyca **w niewytłumaczony sposób wydostał się na korytarz i zbiegł z gmachu sądu, który był strzeżony przez policję.**

Już po upływie kilku minut zauważono jego ucieczkę, lecz mimo wszczętego pościgu nie schwytano go.

Za zbiegiem wysłano listy gończe.

Likwidacja organizacji komunistycznej na Białorusi.

Wilno, 18 marca.

Władze policyjne przeprowadziły likwidację nowowykrytej organizacji komunistycznej Białorusi Zachodniej w Słonimie. Wykryta została tajna drukarnia oraz skonfiskowane znaczne zapasy literatury agitacyjnej. Aresztowania członków nowowykrytej organizacji trwają, przyczem dotąd aresztowano już przeszło 20 osób, m. in. kierownika organizacji, Zygmunta Jaworskiego oraz radnego gminy rohatyńskiej, Jana Szerejkę.

Aresztowania w Kownie.

Kowno, 18 marca.

Policja litewska wykryła organizację antypaństwową wśród studentów miejscowych. Dokonano licznych aresztowań. U aresztowanych, którzy są, jak się okazuje, socjal - rewolucjonistami, znaleziono broń i bibułę antypaństwową.

16-ta loterja państwowa
5 ta klasa X v dzień.

Zł. 15.000 na nr. 46685.
Zł. 5.000 na n-ry: 24010 60100.
Zł. 3.000 na n-ry: 46993 48431.
Zł. 2.000 na n-ry: 28742 37831 60083 75142.
Zł. 1.000 na n-ry: 1740 8138 12013 24972 27944 29955 31564 35047 46195 46712 70553 124047.
Zł. 600 na n-ry: 5026 8590 8852 11168 22787 26067 30760 35345 38489 39727 54909 65445 67452 70619 71390 85968 92785 99730 102421 105435 116938 119808.
Zł. 500 na n-ry: 8102 9016 9209 19775 20021 21450 21825 23906 35153 35944 36645 42646 57780 72292 79949 88803 94296 102042 102545 102708 118184 126975.
Zł. 400 na n-ry: 325 1609 1864 3544 6678 7413 7420 8516 10951 12162 12300 13903 14689 17951 18116 19202 19628 23317 24254 25548 26275 26554 26566 26726 27115 29590 29646 34110 34272 37829 39881 40809 40971 41097 41635 41637 42138 42544 44211 45574 45982 47145 47191 47589 47610 48251 49951 50285 53795 54198 55449 56220 56605 57635 57931 58145 58952 60143 60346 61028 61495 62125 63324 63392 64745 65170 65741 66413 66757 67191 68134 68291 68796 70455 71846 72537 75122 75330 77376 80434 83085 83124 84384 84494 87117 88782 88812 89856 90285 90500 90590 90926 92287 93999 95427 95543 96729 97594 97822 97911 97943 98080 98163 99308 100033 100092 100133 100512 100844 104259 104508 104995 105434 105833 107084 108112 108574 109031 110208 110304 110763 111007 111393 112347 114982 115212 115492 115517 115546 116899 117043 117303 117587 120089 120415 121081 121853 121869 122086 122525 123361 124544 126017 126786 127957 128000 128171 128604 128792 129049 129734.

Śledztwo w sprawie morderstwa faszysty Savorelli
zatacza coraz szersze kręgi.

Paryż, 18 marca.

Śledztwo w sprawie dokonanego w Paryżu zabójstwa faszysty w Savorelli trwa w dalszym ciągu. Władze wszczęły poszukiwania prof. Barnieli'ego, który posądzony jest o dokonanie względnie podżeganie do morderstwa. Jednocześnie policja skonstatowała zniknięcie kilku czynnych lewicowych emigrantów włoskich, którzy znani byli ze swej propagandy antyfaszystowskiej.

Podejrzana katastrofa.
Tajemnicze runięcie komina fabrycznego.

Moskwa, 18 marca.

W fabryce metalurgicznej pod Marjupolem runął wielki komin fabryczny. W wyniku katastrofy 6 robotników jest zabitych.

Dzienniki dowodzą, że kierownictwo techniczne fabryki umyślnie spowodowało katastrofę.

Pobita przez kochanka powiła martwe dziecko.
Zezwierzęconego brutala aresztowano.

Z Warszawy donoszą:

Antoni Jatczak z okropnem przekleństwem na ustach, rzucił się na swą kochankę Janinę Kraszewską (Prądzyńskiego 27).

Posypały się ciosy na głowę i piersi bezbronnej kobiety.

Kraszewska, zasłaniając się rękami próbowała się bronić.

Wreszcie wyczerpana jęknęła błagalnie:

— Zlituj się, przecież wiesz, że ja...

Brutal nie zwracał na nic uwagi. Bił dalej.

Wreszcie kopnął swą kochankę w brzuch.

Kopnięta padła zemdlona. W chwilę później powiła dziecko. Było martwe.

Skatowaną bestjalsko kobietę przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Jatczaka aresztowano.

Pożar.

Łódź, 18 marca.

Wczoraj przed południem wybuchł pożar w fabryce Zajberta przy ulicy Suwalskiej 6. Ogień powstały w jednej z sal fabrycznych, rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, ogarniając łatwopalne materjały.

Wezwano natychmiast IV oddział straży, który stłumił pożar po upływie pół godziny.

Wysokości strat dotychczas nie ustalono.

W szponach handlarzy żywym towarem.
Tajemnicze porwanie młodej kobiety w Warszawie. — Naga dziewczyna na szosie pod Lwowem.

Z Warszawy donoszą:

Policję warszawską zelektryzowało wczoraj zameldowanie, złożone w 13 komisarjacie przez p. H. D., zamieszkałą przy ulicy Hożej nr. 13.

P. D. zeznała, że gdy onegdaj wieczorem wracała do domu z kinoteatru „Colosseum" na ul. Hożej nadjechało auto, z którego wyskoczyło trzech eleganckich panów.

Mężczyźni ci porwali ją na ręce i przerażoną wnieśli do auta, które natychmiast zawróciło i pojechało Alejami Ujazdowskiemi ku Belwederowi.

Zatrzymało się ono dopiero o kilka kilometrów za Sielcami na szosie Wilanowskiej. Tam tajemniczy pasażerowie wywlekli panią D. na drogę i mimo rozpaczliwego oporu z jej strony, kolejno ją zniewolili.

Następnie wciągnęli swą ofiarę z powrotem do auta i odwieźli ją na ulicę Hożą, gdzie ją wyrzucili na bruk.

P. D. ostatkiem sił dowlokła się do domu. Rano dała znać o wszystkiem policji.

Policja natychmiast rozpoczęła energiczne dochodzenie.

Sprawdzono dokładnie numery wszystkich aut, które nocy onegdajszej mijały rogatki wyjeżdżając za miasto i wreszcie trafiono na ślad.

Wkrótce aresztowano trzech mężczyzn podejrzanych o dokonanie napadu i zniewolenie.

Są to Edward Grzegorski, kierowca taksówki, zamieszkały przy ul. Freta nr. 49 oraz bracia Henryk i Bolesław Dmochowie, zamieszkali jeden przy ul. Freta nr. 40, drugi przy ul. Nowe Miasto nr. 3.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy.

Lwów, 18 marca.

Za rogatkami Łyczakowskiemi znaleziono nieprzytomną i nagą 20-letnią Annę Duchanek. Po przyprowadzeniu jej do przytomności Duchanek zeznała w policji co następuje:

„Przybyłam do Lwowa w poszukiwaniu za służbą. Gdy stałam na rynku, podeszła do mnie jakaś kobieta i obiecała dobre miejsce. Wsiadłyśmy do samochodu. Pojechałyśmy na cmentarz Łyczakowski, gdzie nieznajoma ograbiła mnie z ubrania i odebrała ostanie 20 złotych.

Ze strachu uciekłam do lasku. Tu schwytał mnie jakiś mężczyzna i, ograbiwszy mnie do reszty, dopuścił się haniebnego czynu.

Policja lwowska odnalazła rabusiów. Są to handlarze żywym towarem: Marja Lewicka i jej kompan Józef Olcksow.

Der Friedensbote

Tajemnice mauzoleum maharadży.

Dokument, który wyjaśnia śmierć pierwszej żony indyjskiego nababa i zniknięcie drugiej.

Olbrzymie, ciągnące się całemi kilometrami wspaniałe ogrody, wspaniałe pałace pełne najcudowniejszych marmurów i mozaik, kolumnady, kopuły strzeliste wieże, posągi bogów rżnięte w półdrogich kamieniach to rezydencja maharadży Haiderabadu. O jego niesłychanych bogactwach, o bajecznych brylantach, perłach, szmaragdach i innych ceny niemających kosztownościach nie mogą się dość nagadać anglicy i opisują je bezustannie.

Sam maharadża, żona jego, wreszcie cały jego dwór **jarzy się blaskiem drogich kamieni i dosłownie kapie złotem.** Władcę tego otaczają cudownej piękności kobiety i przepych, o jakim europejczyk nie może mieć przybliżonego pojęcia.

W ten sposób jak książe aHlderabadu żyje większość maharadżów, ale fantastyczny ten przepych i nieobliczone poprostu bogactwo nie są w stanie uchronić ich od bólów, rozpaczy i rozczarowań, które odnajdują ich mimo szczerozłotych krat pałaców.

W ciężkiej żałobie postępował maharadża jednego z księstw indyjskich za trumną swej ubóstwianej małżonki. Ani jedna łza nie stoczyła się po jego bladem obliczu, ani jedno westchnienie nie wydarło mu się z piersi. Zaledwie przed siedmiu miesiącami poślubił on księżniczkę, córkę jednego z władców indyjskich, zwalczywszy przedtem wiele przeszkód i niechęć, jaką żywiła doń ukochana kobieta.

Długi czas ani jakgdyby skamieniały w bólu książę, ani otoczenie jego nie wspominało słowem o **tej zagadkowej i nagłej śmierci kobiety,** która prócz nadzwyczajnej urody, roztaczała czar kwitnącego zdrowia.

Dopiero w przeddzień swego nie spodziewanego wyjazdu, rzekł maharadża do swego zaufanego przyjaciela:

„Podwójne morderstwo, żona moja zostałaby za cztery miesiące matką".

Po trzech miesiącach powrócił maharadża w towarzystwie pięknej kobiety. Cały dwór z radością usłyszał znowu śmiech swego pan i widział wesołość w jego obliczu. Czasami tylko twarz jego sztywniała w nieruchomości i w oczach palił mu się dziwny blask, jak w ową noc, gdy stał u łoża swej zmarłej małżonki.

Po roku wdowiec poślubił ową cudzoziemkę, a po trzech latach w rocznicę śmierci swej pierwszej żony, maharadża udał się do wspaniałego mauzoleum, gdzie spoczywały jej zwłoki, sam bez żadnej asysty, tak bowiem sobie życzył.

Wieczorem tego samego dnia zauważono, że z **pałacu zniknęła druga jego żona.** Jeden ze służących widział ją, jak szła w kierunku grobowca, ale czy weszła w ślad za mężem do podziemi, tego nie zauważył.

Maharadża znowu bez żadnego towarzystwa udał się do mauzoleum i dopiero po trzech godzinach powrócił.

„Żony mej tam niema". To było jedyne jego wyjaśnienie.

O zagadkowej śmierci jego pierwszej żony i o nie mniej tajemniczem zniknięciu drugiej krążyły rozmaite zabobonne wersje w jego państwie.

Po wielu latach, po śmierci maharadży wyjaśniła się ta wstrząsająca tragedja. Po otworzeniu grobu pierwszej jego małżonki, aby obok niej złożyć zwłoki zmarłego, **znaleziono również trupa drugiej jego żony.** Pod ścianami podziemnej jego krypty leżały cztery obcięte głowy a u stóp obu kobiet znajdował się dokument pisany ręką zmarłego.

Pierwsza moja żona została otruta za wiarołomstwo popełnione z maharadżą X. Jego głowa i głowy tych, co go z mojego polecenia zamordowali, spoczywają obok niej, ciała ich pożarły dzikie zwierzęta dżungli. Żona moja druga zastała mnie tu w chwili, gdy odpakowywałem dostarczone mi dwie głowy jego morderców. Weszła tu niezauważona przeze mnie i **widocznie musiała omdleć z przerażenia.** Opuściłem grobowiec również niezauważywszy jej obecności, a gdy powróciłem tam dnia następnego, znalazłem ją bez życia. Zabiło ją przerażenie i czarna noc spędzona w grobie.

W ten sposób wyświetlona została nietylko tajemnicza śmierć pierwszej żony maharadży i zginięcie bez śladu drugiej, ale wyjaśniło się również zaginięcie owego drugiego władcy indyjskiego, o którym sądzono, iż padł ofiarą drapieżnych zwierząt w dżungli podczas polowania.

Australja — raj na ziemi.

—:—

Ludzie pracy cieszą się tam dobrobytem.

Tym rajem na ziemi, w materjalnym znaczeniu słowa, jest Australja; jest to bowiem jedyna część świata, której udało się przeprowadzić w życie wyrównanie w podziale dóbr.

Robotnicze związki zawodowe osiągnęły tam to, iż każdy robotnik australijski posiada własny dom z ogrodem i samochód: panuje tam nietylko ściśle przestrzegana gdzieindziej zasada ośmiogodzinnego dnia pracy, lecz przeprowadzono 44-godzinny tydzień pracy, przyczem od poniedziałku do czwartku włącznie pracuje się po 9 godzin, w piątek tylko osiem godzin, a sobota i niedziela zupełnie są wolne od pracy.

Prawnie ustalone najniższe tygodniowe płace wynoszą dla robotnika wykwalifikowanego około 240 złotych: dochodzą one jednak często do wysokości 300, a nawet 380 złotych tygodniowo przy cenach — jeśli chodzi o życie — niemal takich samych, jak u nas, — jeśli zaś mowa o odzieży i innych potrzebach — nawet niższych.

Do tych godnych naprawdę pozazdroszczenia warunków bytu robotnika australijskiego dochodzi w niektórych prowincjach (np. w Nowej południowej Walji) ten przywilej, że państwo daje zapomogi na kształcenie dzieci. Prócz tego każdy australijczyk po ukończeniu 65 lat otrzymuje z kasy państwowej emeryturę, wynoszącą około 50 złotych tygodniowo. Emerytura ta jest tem przyjemniejsza, że nie wymaga żadnych opłat ani ubezpieczeń.

Słusznie więc można, jak widzimy, nazwać Australję rajem na ziemi, przynajmniej dla ludzi pracy.

Obrazki z Afryki.



U góry: Piękność murzyńska na jedynej stacji kolejowej w pobliżu Niebieskiego Nilu. U dołu: Święty taniec podczas obrzędu religijnego murzynów sudańskich.

Dzieje sprytnej pokojówki.

Ze służącej generałową, następnie – żoną żołnierza.

W Anglji wielkiego hałasu narobiła historja niejakiej Fanny Jess.

Rozpoczęła ona „karjerę" jako pokojówka w eleganckim domu, szybko jednak opuścić musiała służbę, bez świadectwa, a z tego powodu nie mogła dostać żadnego innego miejsca. Pobyt w tym domu pomógł jej, gdy chodzi o zasmakowanie w eleganckim życiu; a że miała niebrzydką twarz i figurę, więc postanowiła te zalety wyzyskać unikając zaś za wszelką cenę pracy fizycznej.

Plan ułożyła sobie bardzo szybko. Udała się do jednego z hoteli na przedmieściu i zaraz po przybyciu zapragnęła rozmówić się z gospodarzem. Przedstawiła się jako właścicielka zamku Gilmore i opowiedziała bardzo zmyśloną historję. Straciła więc większą część majątku podczas wojny z powodu spekulacji i potrzebuje gwałtownie drobnej pożyczki w wysokości 10 funtów (około 450 złotych), by móc dojechać do majątku, położonego w Irlandji.

Właściciel hotelu, który w dodatku wyobrażał sobie, że zna się na ludziach przysiągłby, iż ma do czynienia z najuczciwszą pod słońcem kobietą. Wypłacił więc owe 10 funtów i pożyczył jej nawet kilku w dobrym stanie będących kufrów podróżnych.

Upojona powodzeniem Fanny Jess pojechała naprawdę do Irlandji, do Dublina, gdzie w kilka godzin po przyjeździe zwiedzała największy szpital, podawszy się za lekarkę. A ponieważ podczas wojny była siostrą miłosierdzia, więc tak dobrze odegrała swą rolę, że potrafiła opętać nawet naczelnego lekarza.

Ten wprowadził ją do najlepszego towarzystwa, gdzie Fanny zabłysnęła jako gwiazda, o której względy ubiegali się wszyscy. Wszystkie pisma pisały o znakomitej lekarce, a ludziska byli zadowoleni, jeśli zaszczyciła kogo przybyciem na proszony obiad.

Ale te powodzenia nie wystarczyły już Fanny: postanowiła ona bowiem wyjść bardzo dobrze zamąż, uważając, że to dopiero dałoby jej odpowiednią pozycję w świecie. Odbyła więc przegląd swych wielbicieli i zatrzymała się na pewnym generale. W ciągu kilku miesięcy dobiła do portu i została generałową; a więc należała do znanej rodziny, miała śliczne mieszkanie i służbę i mogła była swobodnie i wygodnie żyć, gdyby nie to, że nadmierne powodzenie całkowicie przewróciło jej w głowie.

Mianowicie nawet po ślubie pragnęła ona uchodzić za lekarkę i usiłowała zdobyć sobie praktykę. Dopiero jakieś zwarjowane recepty dokonały tego, że zwrócono na Fanny uwagę i zbadano sprawę. Skończyło się na wysokiej karze pieniężnej, którą generał byłby zapłacił, gdyby nie wielkie ale.

Przy tej sposobności bowiem fotografja Fanny dostała się do pism. Pewien żołnierz z czasów wojny poznał w Fanny towarzyszkę licznych zabaw i przygód, przyjechał więc do Dublina i wszystko generałowi opowiedział. Mąż zażądał unieważnienia małżeństwa i zrzekł się swej pięknej połowicy na korzyść swego żołnierza.

Kosztowności z nieba.

Cenny kamień – moldanit.

Jednym z najdziwniejszych minerałów jest tak zwany mołdanit, kamień w rodzaju szkła wielkości orzecha laskowego. Nazywa on się tak dlatego, że znaleziono go w górnym biegu rzeki Mołdawy (Czechosłowacja). Bywa on barwy zielonej lub szaroblękitnej.

Szlifierze potrafią zrobić z niego tak zwane pseudochryzolity; a nawet niektórzy biorą je za szmaragdy. Mołdanity — według mineralogów — należą do rzędu kamieni, które spadły z nieba; świadczy o tym ta okoliczność, że mają one chropowatości, spotykane jedynie na kamieniach pochodzenia meteorycznego, to znaczy takich, o których w potocznym języku mówi się, że spadły z nieba.

Są to kamienie dość cenne i należą do rzędu półszlachetnych.

Miłość, która zabija.

B. funkcjonarjusz policji zastrzelił ukochaną.

Śmierć pod gorącemi pocałunkami.

Z Warszawy donoszą:

Na ławie oskarżonych siedzi dwudziestokilkoletni, młody człowiek i popłakuje. Nazywa się Antoni Wróbel.

Był funkcjonarjusz policji państwowej. Przed dwoma laty kochał się w ślicznej dziewczynie i zabił ją. Kochał ją trzy lata. Gdy ją poznał, miała zaledwie czternaście lat. Jego matka bardzo się krzywiła na tę miłość. Uważała śliczną Jadzię Izydorczykównę za dziewczynę płochą. Ponieważ Antoni Wróbel kochał to dziecko, zapamiętale pierwszą, mocną miłością, więc jego matka zaczęła mu robić awantury, aby go oderwać od tego półdziecka, wyrastającego na co raz ładniejszą pannę.

Potem zaczęła robić awantury pannie i jej matce, pani Izydorczykowej, przyczem wołała, że nigdy nie dopuści do poślubienia Jadzi przez Antoniego, bo Jadzia ma złą opinję!

Dwudziestotrzyletni Wróbel gryzł się, nie wierzył matce, ale robak podejrzliwości wkradł się do jego serca. Kochał Jadzię, przecież trochę krytyczniej na nią patrzył. A ona pracowała, uczyła się krawiectwa, a że była młoda, więc lubiła się przelecieć po rojnych ulicach Warszawy, — gdzie zwracała na swoją miłą, świeżą buzię i zgrabną figurkę nie jedno spojrzenie. Mieszkała z matką w domu przy ulicy Leszczyńskiej nr. 6-A. i w tych okolicach była już znana z urody.

Wróbel i Izydorczykówna nie raz się posprzeczali, jak to zwykle młodzi, zakochani i z temperamentem. Jednak pod wpływem matki, Wróblowej, która wciąż judziła syna przeciw pannie sprzeczki młodych stawały się coraz częstsze i coraz ostrzejsze: nawzajem zatruwali sobie życie.

Aż pewnego dnia Antoni Wróbel popełnił szaleństwo.

Zaszedł o godz. 3 po poł. do Izydorczykowych i zapowiedział, że przyjdzie po narzeczoną o siódmej.

— Dobrze przyjdź o siódmej — zgodziła się Jadzia.

Ale o siódmej Antoni Wróbel nie zastał w domu ukochanej. Siadł w restauracyjce naprzeciw nr. 6 i czekał. Dopiero o dziesiątej wróciła do domu w towarzystwie koleżanki i dwóch mężczyzn. Gdy poszła na górę, Wróbel poszedł za nią.

— Wyjdź na chwilę do sieni — rzekł.

Rozmawiali w sieni. Oczywiście, nowa sprzeczka, wzajemne wyrzuty.

Wrócili do mieszkania.

Tam Wróbel chciał narzeczoną ułagodzić, — objął ją, aby pocałować. Wzburzona dziewczyna odepchnęła Wróbla i uderzyła go w twarz. Wróbel znów zakipiał gniewem i krzyknął:

— Czekaj! To się źle skończy!

— Dobrze! — odpowiedziała zapalczywa dziewczyna. — Niech się to już raz skończy!

Wróbel błyskawicznie wyjął rewolwer i strzelił.

Dziewczyna się zachwiała. Izydorczykowa podbiegła do córki i pomogła jej uczynić kilka kroków do kanapy, na której ułożyła konającą.

Wróbel rzucił rewolwer, przypadł do narzeczonej i zaczął z łkaniem okrywać ją pocałunkami. Pod temi pocałunkami umarła.

Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym bronił Antoniego Wróbla adw. Ruff.

Po uwzględnieniu okoliczności łagodzących sąd skazał oskarżonego z drugiej części par. 458 k.k. na dwa lata więzienia.



— To jest mój ulubiony gołąb. Dostałam go, gdy byłam podlotkiem!

— Boże! Nigdy nie przypuszczałem, że gołębie są długowieczne!

Michałek pobił ciotkę

za co został skazany na 2 miesiące aresztu.

Łódź, 18 marca.

25-letni Michał Górak, hulaka i awanturnik, zasadniczo nie utrzymywał żadnych stosunków z rodziną. Gdy jednak brakło mu pieniędzy, zawsze zwracał się do krewnych i przeważnie spotykał się z ich odmową.

Pewnego dnia zawitał do ciotki, 65-letniej Marjanny Forańskiej.

— Ciotko ukochana — rzekł — od dwóch dni już nic nie miałem w ustach. Ratuj nieszczęsnego krewniaka!

— Możesz zjeść u mnie kolację — odparła mu.

— To wykluczone. Kolacji bez wódki nie uznaję. Daj mi lepiej 10 złotych.

— Nie dostaniesz ani grosza.

— W takim razie odbiorę sobie życie — wrzasnął. — Będziesz mnie miała na sumieniu! Powieszę się na drzwiach twego mieszkania, by wszyscy wiedzieli żeś ty mnie do tego zmusiła.

Staruszka zbyt dobrze znała „miłość" krewniaka. Nie przeraziła się więc tych groźb.

— A więc nie dasz mi pieniędzy? Pytam po raz ostatni! — rzekł.

— Nie. Wynoś mi się zaraz!

— Trudno, niech więc będzie mój koniec! Przedtem jednak porachuję się z tobą!

Mówiąc to, rzucił się na Bogu ducha winną staruszkę i począł ją grzmocić pięściami.

Krzyki katowanej zaalarmowały sąsiadów, którzy obezwładnili awanturnika. Usiłował on zbiec, lecz przytrzymano go aż do nadejścia policji.

Został on pociągnięty do odpowiedzialności karnej za dotkliwe pobicie.

Skazano go na 2 miesiące aresztu.

Nożownictwo.

Łódź, 18 marca.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Widok na 17-letniego Władysława Ulińskiego napadł jakiś pijany, uzbrojony w nóż.

Młodzieniec bronił się energicznie, lecz w rezultacie uległ w nierównej walce. Otrzymał on dość ciężką ranę, wskutek czego stracił przytomność.

Przechodnie wezwali doń pogotowie. Lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do domu.

Policja zawiadomiona o napadzie poszukuje nożowca.

Ofiary wehikułów.

Łódź, 18 marca.

Na ulicy Aleksandryjskiej dostał się pod koła samochodu Zysel Światowy. Doznał on dotkliwych obrażeń cielesnych. Pogotowie przewiozło go do domu.

Kierowcy auta Zygmuntowi Godlewskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Wałeckiej 7, policja spisała protokuł.

* * *

Na ulicy Zawadzkiej został przejechany przez dorożkę 6-letni Motyl Hałenberg, syn kupca. Pogotowie po nałożeniu opatrunku, przewiozło go do mieszkania rodziców.

* * *

Na Zielonym Rynku została przejechana przez resorkę 37-letnia robotnica Marjanna Witczakowa. Lekarz pogotowia stwierdził dość dotkliwe potłuczenia i po udzieleniu pomocy pozostawił przejechaną na miejscu.

Król Amanullah w komisarjacie.

Został aresztowany za spacer na ulicy po godz. 10-ej

Od pewnego afgańczyka, przebywającego w Berlinie dowiadują się pisma niemieckie ciekawej historyjki z rządów obecnie podróżującej J. Kr. Mość władcy Afganistanu:

„Gdy pewnego wieczora przekraczałem most pomiędzy starym a nowym Kabulem (Stolica Afganistanu), zawołał ku mnie stojący na straży żołnierz:

— Czy przyjaciel, czy wróg, stać!

Nie zostało mi nic innego jak zatrzymać się. Strażnik pouczył mnie, że wedle rozporządzenia Amanullaha każdy spotykany na ulicy po 10-ej godzinie, jeżeli nie może się wylegitymować, musi przenocować na policji. Ponieważ nie miałem przy sobie papierów, a więc powędrowałem na odwach. Było tam ciepło, choć niezbyt czysto. Gdy szukałem jakiegoś kąta, żeby się ułożyć, spostrzegłem drugiego afgańczyka, imponującej postaci. Pomyślałem odrazu, że uległ on temu samemu losowi, co i ja. Chciałem rozpocząć z nim rozmowę. Nudziłem się. Pytam się go:

— Dzień dobry, pan już tu długo?

Nie otrzymałem odpowiedzi. On się tylko uśmiechał i obserwował żołnierza, który starał się uzyskać telefoniczne połączenie z prezydjum policji.

Znowu czas upływał. To milczenie denerwowało mnie. Rzekłem głośno:

— Zdaje się, że badanie na policji nie będzie zbyt długo trwało i że wkrótce pójdziemy do domu.

Wówczas dała się słyszeć odpowiedź.

— Spodziewam się też tego, gdyż mieszkam daleko, a mam w domu dużo roboty.

Spytałem się go wówczas, co on robi na ulicy tak późno, jeżeli ma w domu tak dużo roboty.

Nie odpowiadając, zadał mi to samo pytanie.

Odpowiedziałem, że chciałem, korzystając z pogody, odwiedzić przyjaciela w starym Kabulu.

— Dziwię się — ciągnąłem, że wydano takie rozporządzenie. Czy to zbrodnia chodzić po ulicy? Przecież nie mamy stanu oblężenia. Takie rozporządzenie jest wprost idjotyczne. Obraża ono godność afgańczyków, ponieważ sprawia wrażenie, jakoby obywatele tego kraju nie mieli do siebie zaufania.

Moje słowa wprawiły go w wielkie zdumienie.

Po chwili zapytał mnie, czy byłem zagranicą. Gdy mu to potwierdziłem, rzekł:

— Prawdopodobnie był pan w Europie. Ale tam są inne warunki niż u nas. Taki np. Londyn i Kabul są miastami zupełnie odmiennemi. Jedno jest jak wielki jarmark, a drugie jak pole bitwy. W Europie są lokale rozrywkowe, sale taneczne i pola wyścigowe. A u nas każdy musi chodzić z bronią. Chociaż nie prowadzimy wojny, ale szpiegów i politycznych agentów jest dosyć. A także i złodziei kręci się niemało. Afganistan jest polem pracy, które każdy powinien pilnie uprawiać. Dlatego ludzie powinni iść wcześnie spać.

Chciałem odpowiedzieć, gdy nagle wszedł prezydent policji w towarzystwie sekretarza królewskiego z bardzo zakłopotaną miną:

— Proszę najpokorniej o przebaczenie, najjaśniejszy panie. Właśnie otrzymałem wiadomość o zaaresztowaniu najj. pana. Stało się to dopiero teraz, ponieważ telefon był zepsuty.

Najjaśniejszy pan! — nie chciałem uszom wierzyć. Ależ to nie był sen. Król przystąpił do mnie i uprzejmie rzekł:

— **Król i naród są równi wobec prawa. Jestem zadowolony z policji, że dokładnie spełnia to, co zarządziłem.**

Takim jest Amanullah. W ten sposób kontroluje on swoich poddanych i rządzi ludem. Następnego wieczora zostałem do króla zaproszony jako gość. Gdy się z nim żegnałem, prosił mnie, ażebym o tem spotkaniu nikomu nie opowiadał".

Fatalna scena zazdrości.

Romantyczny opryszek wpadł w ręce policji

podczas kłótni ze swoją kochanką.

Łódź, 18 marca.

Józef Berkowicz, herszt szajki bandyckiej, operującej na terenie województwa łódzkiego, miał w Tomaszowie kochankę, którą odwiedzał od czasu do czasu.

Policja znała tę jego kryjówkę, lecz nigdy go tam nie mogła przyłapać, gdyż zbój był nadzwyczaj ostrożny. Ostatnio obawiał się już przyjeżdżać do Tomaszowa. Wszyscy jego towarzysze zostali bowiem aresztowani. Osamotniony herszt przeczuwał, że lada dzień spotka go ten sam los. Ukrywał się więc na wsi, gdzie był bardziej bezpieczny.

Onegdaj doniesiono mu, że kochanka zamieszkująca stale w Tomaszowie, obcuje z jakimś miejscowym robotnikiem. Bandyta postanowił się zemścić.

— Niech mnie aresztują — mówił — nic mnie to nie obchodzi. Muszę się jednak rozprawić z dziewczyną. Kochałem ją, byłem jej wierny... Nie mogę na to pozwolić, by mnie zdradzała.

Tegoż dnia jeszcze wyjechał do Tomaszowa. Gdy w nocy szedł w kierunku mieszkania kochanki, zauważył go wywiadowca policji, który natychmiast poznał poszukiwanego opryszka.

Agent, nie tracąc daremnie czasu, dał znać o powyższem pobliskiemu komisar jatowi policji.

Berkowicz nie domyślał się nawet, że jest obserwowany. Gdy zastał kochankę samą w mieszkaniu, rzucił się na nią i pochwycił ją za gardło.

— Czego chcesz ode mnie — jęczała.

— Byłam ci wierna... Nie wierz tym plotkom! Twoi wrogowie cię oszukali. Prócz ciebie nie mam nikogo na świecie.

Zbój nawet nie zdążył zareagować na jej słowa, w tej chwili bowiem zapukano do drzwi.

— Kto tam? — spytał, nie przypuszczając nic złego.

— Policja — usłyszał donośną odpowiedź.

Zbój nie stracił zimnej krwi.

Szybko zgasił światło, otworzył okno i skoczył na bruk. Berkowicz nie wiedział, że dom jest obstawiony policją. Gdy tylko znalazł się na chodniku, zbliżyło się doń kilku posterunkowych, którzy z błyskawiczną szybkością założyli mu na ręce kajdanki.

Bandyta zrozumiał, że dalszy opór jest bezcelowy i pozwolił się odprowadzić do więzienia.



— Wyświadczyła mi pani tak wielką przysługę, że nigdy nie potrafię się pani odwdzięczyć.

— Może pani w każdym razie spróbować.

Przez monokl.

CYGARO.

Wielki mąż stanu i prezydent St. Zjednoczonych, Abraham Lincoln tak mówił o cygarze: — Jest to śmierdząca trawa z ogniem na jednym końcu, a z głupcem na drugim.

RÓŻNICA PŁCI.

— Gdy się coś mówi do mężczyzny, chwyta on to jednym uchem, a drugim wypuszcza — woła żona.

— A gdy się mówi do kobiety, chwyta obu uszami, a wypuszcza z powrotem ustami — wytłumaczył mąż.

WYPADEK W KNAJPIE.

— Wyobraź sobie, przyjacielu, wczoraj z mojej knajpy wyrzucono pijaka za drzwi. Gdy mu się dobrze przyjrzałem, okazało się, że to byłem ja sam.

ZAPOMNIAŁA.

— Co znaczy ten węzełek przy twej chustce do nosa?

— Zawiązała mi go żona, żebym nie zapomniał wrzucić do skrzynki jej listu.

— A wrzuciłeś list?

— Nie, nie wrzuciłem, gdyż żona zapomniała mi go dać.

ACH, TE DZIECI.

Nauczyciel, pokazując palcem na mapę, pyta:

— Co to jest?

Uczeń: — Brudny palec.

Czy wiecie, że...

...statystyczne dane teatrów berlińskich wykazują, iż w roku 1927 dwie trzecie wszystkich wystawionych sztuk były pióra obcych autorów. Z tego 30 procent przypadło francuzom. Z pośród autorów poszczególnych najwięcej grany był Shaw, bo aż 261 razy!

***

...najspokojniejsze miejsce na kuli ziemskiej znajduje się w centrum miasta holenderskiego, Utrechtu. Jest to pokój zbudowany podług planów znanego fizyka i fizjologa, profesora Zwaardemakera dla doświadczeń naukowych, dla których niezbędne jest najściślejsze zabezpieczenie od jakichkolwiek dźwięków z zewnątrz.

Pokój ten zbudowano w drugim pokoju, z którego wypompowano powietrze. Ściany ułożone są z 6 warst kamiennych specjalnie spreparowanych. Ponadto mury zewnętrznego pokoju wyłożone zostały płytami z ołowiu, drzewa, korku, papieru i prasowanej morskiej trawy zaś ściany pracowni drzewem korkowem. W ten sposób osiągnięto idealną ciszę.

***

...w archiwum dawnego nadwornego teatru w Wiedniu zachował się kwit na gażę, jaką pobierał jeden z najwybitniejszych aktorów tego teatru za czasów cesarzowej Marji Teresy.

Kwit ten brzmiał: „W tym tygodniu śpiewałem 6 arji — 6 guldenów. Raz poleciałem w górę — 1 gulden. Raz skoczyłem do wody — 1 gulden. Raz zostałem oblany — 0.34 guldena, 2 razy dostałem po twarzy — 1.08 guldena. Raz mnie kopnięto — 0.34 guldena. Razem 9.76 guldena, których odbiór z wdzięcznością kwituję.

***

...długość linji kolejowych na ziemi przekroczyła już trzykrotnie odległość ziemi od księżyca, która wynosi 375.000 klm.?

Wstrzymać emigrację do Argentyny.

Emigranci polscy przeżywają tam piekło moralnej i materjalnej nędzy.

Łódź, dnia 18 marca.

W swoim czasie poruszaliśmy już na łamach „Expressu" sprawę emigracji zarobkowej do krajów zamorskich. Zwracaliśmy zwłaszcza uwagę straszną dolę emigrantów polskich, zwłaszcza robotników, którzy rzuceni na bruk obcego kraju, zdala od ojczyzny, pozbawieni należytej opieki społecznej i prawnej wprost się przedmiotem nieludzkiego wprost wyzysku. Położenie tych ludzi jest straszne. Od czasu do czasu na łamach pism polskich pojawiają się rozpaczliwe listy tych dobrowolnych „zesłańców" którzy nie mając środków na powrót do kraju giną z nędzy i nostalgji.

Emigracja polska nie jest objęta żadnym programem. Najczęściej ludzie ulegają agitacji t. zw. „biur okrętowych" wyjeżdżają, powodowani t. zw. „owczym pędem" do odległych zakątków świata, bez uprzedniego zapewnienia sobie odpowiedniego zajścia. Z biegiem czasu w poszczególnych krajach, zwłaszcza zamorskich, powstają dość liczne kolonje emigranckie, które są ośrodkami największej nędzy.

Najbardziej godnym pożałowania jest los wychodźtwa polskiego w Argentynie. Polacy, którzy wyjechali tam w nadziei poprawienia sobie losu, przeżywają dziś istne piekło moralnych i materjalnych udręczeń. Najjaskrawiej ilustruje tę gehennę jedno z polskich pism amerykańskich, które między innemi donosi, że kilku młodych polaków, zrozpaczonych, nie znających tutejszego języka, podżeganych ponadto głodem, zamierza odbyć piechotą raid do Północnej Ameryki aby w ten sposób zarobić na chleb. Wolą narazić się tysiące przeszkód i niebezpieczeństw niż umierać z głodu na ulicy kraju, do którego przywieźli ze sobą tyle nieziszczonych złudzeń. Jest to drobny zresztą tylko przykład. Niestety nie odstrasza on tych wszystkich, którzy nadal widzą w Argentynie cel swojego życia i przyszłości. Tymczasem Argentyna przeżywa kryzys gospodarczy i dla przybyszów nie ma poprostu pracy.

Stosunki argentyńskie stały się dziś synonimem strasznej martyrologji. Emigranci nie mający żadnych zasobów skazani są poprostu na poniewierkę i śmierć głodową.

Rząd winien przeto wstrzymać emigrację do Argentyny i wychodźtwo zarobkowe wogóle ująć w ramy jakiegoś programu. Jest to paląca konieczność.

Czy to Radek-Sobelson?

Osobliwe spotkanie i chwile strachu.

Z Warszawy donoszą:

Dziwną przygodę miał mieszkaniec Grójca, p. Józef Ślusarski.

Wczoraj odwiedził Warszawę, zamierzając oddać do naprawy swe skrzypce. Właśnie zatrzymał się przed witryną sklepu z instrumentami muzycznemi, dzierżąc pod pachą futerał, gdy nagle ktoś krzyknął mu nad uchem:

— **Stać! Ani kroku bo strzelę w łeb!**

Błysnęła lufa rewolweru. Jakiś rosły mężczyzna celował w głowę p. Józefa. Z bębenka wyglądało pięć ołowianych kółek.

Stali tak chwilę nieruchomi, milczący. Zarówno p. Ślusarski jak i napastnik nie wiedzieli co dalej począć. Z kłopotu wybawił ich policjant p. Leonard Torchalski, który zakradł się od tyłu, złapał nieznajomego za rękaw, wykręcił mu dłoń i odebrał rewolwer.

Przy akompanjamencie gwizdów i krzyków, odprowadzono obu do komisarjatu. Napastnik podał się za Stefana Kwiatkowskiego. Zapytany o pobudki, odrzekł:

— Pomyliłem się i przepraszam tego pana za napędzenie mu strachu. Zdawało mi się, że to stoi **Radek Sobelson, który przekradł się z Sowietów do Polski, żeby tu robić bolszewizm.**

Na to rozgniewał się p. Ślusarski.

— Za pozwoleniem, czy ja jestem podobny do Radka?

— No, teraz widzę, że niebardzo — odpowiedział p. Kwiatkowski.

Spisano protokuł, broń skonfiskowano.





Władze kościelne

przeciwko Józefini Baker.

Kler wiedeński walczy z „nagim tańcem" ulubienicy Paryża.

Gościna Józefiny Baker w Wiedniu narobiła, zaiste, więcej hałasu, niż tego cała afera jest warta. Moraliści austrjaccy miotają wciąż jeszcze pioruny przeciwko występom nagiej mulatki, prasa, parlament — wciąż jeszcze pełne są głosów pro i contra, ludność miasta podzieliła się na dwa obozy, z których wprawdzie ten, który zajmuje stanowisko przeciw Józefinie, jest... znacznie mniejszy...

Ale — clou opozycji stanowi chyba fakt, że z inicjatywy wiedeńskich katolickich władz kościelnych odbyło się w tych dniach w tamtejszym kościele O. O. Paulinów **pierwsze specjalne nabożeństwo**, podczas którego — zgodnie z uprzednią oficjalną zapowiedzią w „Wiener Kirchenblatt", urzędowym organie wiedeńskiego arcybiskupstwa — wygłosił znany kaznodzieja jezuita Frey, **kazanie przeciwko tolerowaniu niemoralnych popisów tanecznych Józefiny...**

Nabożeństwo skupiło niezliczone tłumy wiernych i — ciekawych...

Wzmocnionemu kontyngentowi konnej i pieszej policji zaledwie udało się utrzymać porządek i nie dopuścić do demonstracyj antyklerykalnych. Pod koniec wywodów kaznodziei pełnych namiętnych i fantastycznych protestów przeciwko niemoralności i zepsuciu naszych czasów, rozległ się gromowy głos dzwonów, nawołujących ludność do pokuty, jednocześnie zaś — otworzono podwoje w teatrze Johana Straussa, (znajdującym się w bezpośredniej bliskości kościoła o. o. Paulinów), aby wpuścić tłumy oczekującej tam już publiczności... W teatrze tym odbywają się właśnie występy Józefiny Baker przed wyprzedaną do ostatniego miejsca widownią... Setki ludzi podążyły bezpośrednio z nabożeństwa do teatru...

Z.

Trzeba być „królem nafty"

aby być idealnym dyrektorem teatru.

Niema w Ameryce idealistów — jest tylko business. A jednak.

Jednak wydarzają się w tym kraju nieograniczonych możliwości najnieprawdopodobniejsze kawały:

W nowo-yorskim Balmont - theatre wystawia dyrektor Edgar B. Davis już od szeregu miesięcy, wieczór w wieczór, sztukę „The Ladder" wobec niemal pustej widowni, narażając się na rosnący coraz bardziej deficyt.

Straty obliczone są już obecnie na 800.000 dolarów, ale pan Davis ani myśli o zdjęciu nierentującej się sztuki z repertuaru, twierdząc, że wystawianie jej jest czynem wielce dodatnim i chwalebnym z punktu widzenia kultury, a więc nie powinno rozbić się o kwestję natury pieniężnej...

Nadmieńmy, że treścią sztuki „The Ladder" jest mistyczna teorja o wędrówce dusz, zaś dyrektor Davis jest znany w Ameryce jako zapalony zwolennik tej nauki...

Ponadto — nie od rzeczy będzie jednak dodać jeszcze, że idealista ten jest — z właściwego swego zawodu — jednym z miljardowych amerykańskich królów nafty, dla którego kwestja straty lub zysku miljona dolarów jest ostatecznie... drobnostką...

Bodaj to więcej takich dyrektorów..

Z

Kobiety-adwokatki.

Wedle ostatnich zestawień statystycznych okazało się, że gdy w roku 1900 Paryż miał tylko jednego adwokata - kobietę, obecnie liczy ich 234. Z tych jednak tylko 173 wykonują swój zawód, reszta zawiesiła swą togę na kołku, wychodząc zamąż.

Protoplasta nowoczesnych „królów".

Pan na ogrodach Przytulijskich - Scibor Ostoja Marchocki".

Wartościowe dokumenty historyczne, odnalezione w Sowietach.

Pismo sowieckie „Odesskija Izwiestja" przyniosło wiadomość, iż w jednej z instytucji sowieckich w Odesie znaleziono cenne archiwum historyczne hrabiów Ścibor - Marchowieckich. Niektóre akta tego archiwum sięgają 14-go stulecia i zawierają liczne dyplomy królów polskich, oraz dokumenty, dotyczące dziejów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

Archiwum trafiło do Odesy podczas rewolucji rosyjskiej, lecz znajduje się w dobrym stanie.

Historycy polscy z pewnością zainteresują się temi zbiorami, ponieważ ród Ściborów z Marchowic należał do rodów znacznych. Mikołaj Ścibor Marchocki, mąż rycerski za czasów Zygmunta III służył jako rotmistrz w wyprawie Samozwańca do Rosji (r. 1607). Dobrze był znany carowi Łżedymitrowi i Marynie Mniszchównie, carycy moskiewskiej, a krwi polskiej. Spisywał podczas tej wyprawy dziennik, który z rękopisu wydany został w Poznaniu dopiero w r. 1841 p. t. „Historja wojny moskiewskiej".

Ale prawdziwie, choć na krótko i dosyć wesoło zasłynął w Polsce i w krajach ościennych dopiero Ignacy Marchocki, żyjący w dwieście lat bez mała po Mikołaju.

Za Rzplitej miał być chorążym trębowelskim; człowiek to był majętny, uczony i prawy. Po r. 1794 mieszkał w powiecie uszyckim na Podolu, w dziedzicznej wsi Minkowicach, graniczącej z Galicją.

Czasy były dla Polski ciężkie, mocarstwa ościenne kruszyły ją i niszczyły. Wówczas Marchocki powystawiał słupy graniczne pomiędzy swojemi posiadłościami a Rosją i Austrją i zaczął na swoich ziemiach panować, pisząc się: **Hrabia Jan Ścibor Marchocki, herbu Ostoja Dux i Redux na Minkowcach Belmoncie, Otrokowie i ogrodach Przytulijskich pan, przyczem nigdy nie zapominał kłaść roku swojego panowania.**

Oczytany w Janie Jakóbie Rousseau dzieci wychował w ogrodach Przytulji bez nauki, w stanie natury.

W majętnościach swych odbywał sejmy, na których zasiadali najstarsi kmiecie. Panował niejako konstytucyjnie, a miał przy swym boku radę stanu, złożoną z sędziwych chłopów. Rada ta najważniejsze sprawy sadziła bez apelacji. Na sejmach i w radzie występował w purpurowej todze rzymskiej, zasiadał na krześle szkarłatnem i stolik miał przed sobą pokryty szkarłatem. Kodeks miał charakter patryjarchalny. Państwo Minkowickie miało i własną monetę papierową. Marchocki ułożył nawet własne wyznanie minkowickie, zlepione z obrzędów pogańskich i chrześcijańskich. Obchodzono święta tylko rolne.

Duchowieństwo oskarżyło go o krzewienie bałwochwalstwa. Został aresztowany i uwięziony w Kamieńcu.

Z więzienia udało mu się uciec. Aleksander I-szy dowiedziawszy się o wszystkiem, wrócił Marchockiemu wolność, uważając go za zabawnego dziwaka, który nikomu nie robi nic złego.

Rodowe archiwum tego oryginała, odzyskanie z Bolszewji, będzie dla historyków nielada atrakcją.

Czarodziejskie brylanty.

Zakopane pod Kijowem a wykopane w Nicei.

Pani A. Girand, żona obywatela francuskiego, uciekając z Rosji w r. 1918, zakopała w swej posiadłości klejnoty, przedstawiające wartość kilkuset tysięcy franków.

Pani Girand bawiła podczas tegorocznego sezonu w Nicei i spostrzegła tam na wystawie w sklepie jubilerskim swój naszynik brylantowy, zakopany w ogrodzie pod Kijowem.

Zwróciła się przeto do jubilera z prośbą o wyjaśnienie w jaki sposób dostał się ten cenny naszyjnik do jego sklepu.

Kupiec wyjaśnił, iż brylanty te dała mu w komis pewna rosyjska arystokratka.

Policja francuska obłożyła aresztem naszynik, aż do czasu zbadania sprawy i ustalenia czyją własnością są drogocenne klejnoty.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

15)

MATKA.

Kornblum czytał dalej:

Około godziny 3-ej nad ranem chora straciła przytomność, poczęła bredzić, wołała zmarłego swego małżonka Roberta Porsche, odganiała jakieś straszne widmo za oknem. Puls poczynał gwałtownie słabnąć. Wierna służąca Katarzyna Röhr zalewała się łzami i na klęczkach błagała mnie, bym nie wzywał broń Boże policji, gdyż pani jej zapewne popełniła samobójstwo i nie pochowają zmarłej po chrześcijańsku.

Sytuacja moja stawała się coraz potworniejsza. Według moich przypuszczeń samobójstwo było wykluczone, gdyż nawet siłacz z taką mocą ciosu sobie zadać nie może, a cios zadany Porschowej przebijał ją prawie na wylot.

Biedna Porschowa przed utratą przytomności szepnęła mi najczulsze słowa błagalne, abym nikogo więcej nie wzywał, gdyż pragnie skonać, a mnie dopuszcza jako jedynego zaufanego przyjaciela jej domu. W malignie modliła się za synów Gustawa i Adolfa i prosiła Boga o przebaczenie dla nich.

Szukałem sztyletu, nigdzie go jednak znaleźć nie mogłem, znalazłem tylko na podłodze w salonie szufladkę toalety, opróżnioną całkowicie z zawartości.

O godzinie 4-ej rano nastąpiła lekka poprawa, choć ranna pluła obficie całemi skrzepami krwi.

Wówczas skinęła na mnie, wzięła moją dłoń, pełen miłości wzrok rzuciła na Katarzynę i przemówiła:

— Kochany doktorze! Odchodzę do mego Roberta, za którym już od sześciu lat tęsknię, tam w zaświatach znowu się spotkamy i połączymy na wieki. Jedynym moim celem w życiu było utrzymanie w całości jego majątku i przekazanie go synom, tak jak mi na łożu śmierci mój Robert polecił. Niestety, im śpieszniej było do tego i, usunęli swą matkę, która ich tak bardzo kochała. Boże! Jakże Gustaw, mój syn ukochany, mógł tak mocno pchnąć swą matkę w serce. Adolf, który tyle razy mnie tak czule obejmował, dzisiaj trzymał mnie, jak w kleszczach żelaznych, abym ciosu Gustawa nie uniknęła. Dzieci kochane przecież matka wasza niczego wam nie żałowała, taką dobrą chciała wam przyszłość zgotować. Doktorze! Przysięgnij, że tajemnicę tę zabierzesz ze sobą do grobu i nie zdradzisz jej tak, jak ja niedobra matka czynię.

Lecz widzę Twój niepokój, doktorze! Zrób to dla mnie, przecież kochałeś mnie kiedyś, ale moje serce już przez innego było zajęte. Twoja przyjaciółka Elza cię o to prosi...

Nie zdradzaj mych synów ukochanych, moich dwuch dumnych Porschów, nie pozwól zrobić im krzywdy, nie sądź ich źle, widać zbyt sroga dla nich byłam, oni pragnęli ciepła, a ja może za mało im z siebie dawałam. Nie mam sił mówić. Przyrzeknij! Przysięgnij!

— Przysięgam!

— Na krzyż przysięgnij — szepnęła ciężko oddychając Elza Porsche.

— Przysięgam na krzyż — powiedziałem klęcząc u łoża mojej pierwszej i ostatniej miłości w życiu.

— To dobrze, to dobrze, ja wiedziałam, że dobry Staś jest moim wiernym przyjacielem.

— Robert, pomóż mi... — to były ostatnie słowa zamordowanej matki. Potem nastąpiła agonja i ja pełen rozpaczy zamknąłem Elzie Porsche oczy.

Rok upłynął od tego czasu, który dla mnie był wiekiem.

Dzisiaj czuję się złamany i znużony, nie wiem kiedy zostanę powołany przed Sąd Ostateczny i dlatego Tobie powierzam tę tajemnicę, abyś postąpił tak, jak Ci rozum i sumienie nakazują.

Dr. Stanisław Ruśkiewicz.

Kornblum złożył pergaminowe arkusze z pedanterją do teczki. Głucha cisza panowała w gabinecie. Gustaw Porsche biały jak płótno siedział nieruchomo w fotelu, ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy.

— Jak panu wiadomo dr. Ruśkiewicz zmarł w roku 1917 w Rosji na tyfus plamisty, zginął na posterunku w walce z okropną epidemją w Samarkandzie, dokąd go zagnała zawierucha wojenne.

Pogrzeb pańskiej matki, o ile mnie pamięć nie myli odbył się z wielką pompą, dwaj synowie w cylindrach kroczyli za trumną, zrobiliście z niej melancholiczkę, samobójczynię...

— Niech pan się nie bawi w prokuratora — przerwał Porsche.

— Bynajmniej, załatwiam tylko tranzakcję handlową i chwalę mój towar — odpowiedział cynicznie Kornblum.

— Więc te dokumenty, które oddałem wystarczą panu? — zapytał Porsche.

— Narazie tak — zgodził się Kornblum.

— Porsche wstał i nie podając ręki skierował swe kroki ku wyjściu. Wyraźnie chwiał się na nogach. Kornblum przekręcił klucz i wypuścił gościa do przedpokoju.

NOWE CZASY — NOWI LUDZIE.

Dnia 15 listopada odbył się proces Dreszera z Hendersonem, który tylko dzięki misternej obronie adwokata Branickiego nie zakończył się przegraną i został narazie odroczony dla dostarczenia przez firmę Henderson dowodów, że inżynier Różycki miał pełnomocnictwo do zakupu bawełny w imieniu firmy Dreszer. Niestety, Różycki działał należycie upoważniony i przeciwnik o taki dokument mógł się z łatwością wystarać.

— Więc pan niewiele daje nadziei na wygranie tej sprawy? — spytał Dreszer adwokata podczas swej poobiedniej wizyty w kancelarji Branickiego.

— Niestety, nie chcę pana łudzić, umowa pańska z firmą Henderson jest jasna.

— Więc niema rady?

— Owszem, upadłość albo nadzór mogą panu pomóc w tej sytuacji. Sądzę, że nadzór pańska firma, jako stara i szanowana, solidna...

— Panie adwokacie, nie mówmy więcej o tem, u mnie ja rządzę albo nikt.

— Bynajmniej nie miałem zamiaru pana dotknąć, radzę tak jak uważam najlepiej, gdyż wątpię, by sąd rozłożył panu pretensje Hendersona na raty.

— Rozumiem pana, ale to jest niemożliwe.

— Uważam, że ambicja pańska nie dozna żadnego uszczerbku, a równocześnie może pan z łatwością wyjść z opresji. (D. c. n.).

Krwawy szpieg przed sądem.

Wydawał niemcom najdzielniejszych swoich spółrodaków.

Sensacyjny proces szpiegowski w Paryżu

Wielka krwawa wojna, jej bohaterowie i jej zdrajcy, męczeństwo Belgji pod okupacją niemiecką, bohaterska odwaga wsławionej miss Cavel, jej braci i sióstr, oto smutne obrazy, które zaczęły się roztaczać onegdaj przed sądem przysięgłych w Paryżu.

Rozpoczął się **sensacyjny proces szpiegowski.** Rozprawa rozpisana na siedem dni. Bohaterem jej jest obywatel belgradzki Juljusz Laperre, szpieg najohydniejszego rodzaju. 37-letni ten człowiek, wchodząc na salę rozpraw skierowuje **miły uśmiech w stronę swej żony,** znajdującej się w pośród audytorjum. Ma on minę raczej łagodną i niewinną. A jednak wielki akt oskarżenia głosi wymownie o rozlicznych jego zbrodniach. Jeszcze w czasie wojny został on przez sąd belgijski **zaocznie skazany na śmierć.**

Odczytanie aktu oskarżenia wprowadza słuchaczy w atmosferę tragicznych lat wojennych. Akt ten ukazuje patrjotów belgijskich, którzy bohatersko organizowali się w czasie okupacji niemieckiej, aby walczyć z najeźdźcą. Jedni z największym trudem wysyłali armjom alianckim rozmaite informacje wojskowej natury.

Inni, pomimo bacznych straży niemieckich „przemycali" do Holandji belgów i francuzów w wieku poborowym, oby pozwolić im dotrzeć do Anglji i oddać się następnie do dyspozycji wodzów wojsk alianckich.

Syn Belgji Juljusz Laperre, udając sprytnie, iż współdziała w tem szlachetnem dziele, dopuszczał się najhaniebniejszej ze zdrad. Wydawał w ręce niemców najdzielniejszych swoich współrodaków, którzy potem z jego przyczyny, **skazywani byli na najpotworniejsze prześladowania ze strony najeźdźców, r o b o t y przymusowe, śmierć...**

Na akt oskarżenia, uwydatniający, iż **Laperre** po powrocie z obozu w Holzminden, gdzie był internowany razem z wielu tysiącami żołnierzy belgijskich, **oddał się na usługi Niemiec** najpierw w Brukseli, potem w Antwernji, oskarżony oświadcza cynicznie, iż oddawał istotnie pewne usługi policji niemieckiej, lecz „był do tego zmuszony".

Z aktu oskarżenia wynika dalej, iż po nagłym odwrocie Niemców z Belgji, znaleziono wśród rozmaitych ważnych dokumentów również listę tajnych agentów niemieckich, na której m. in. figurowało nazwisko Juljusza Laperre. Określany był on jako **„człowiek zaufania".** Wspólniczką jego była niejaka Goffaux, określana w dokumentach jako „Kriminalagentin".

Kobieta ta, tudzież jej mąż i wspólnik Huart, zostali swego czasu skazani na śmierć równocześnie z Laperrem przez sąd belgijski. Akt oskarżenia wykazuje dalej, iż Laperre ukrywszy się po pewnym czasie we Francji, ścigany za rozmaite oszustwa, schronił się wkońcu do Berlina.

W drugim dniu sensacyjnego procesu na sali rozpraw zaczęły przesuwać się szeregi świadków, przybywających z Belgji i z Francji. Zeznania ich były niezwykle dla oskarżonego obciążające.

Zeznania te wykazały iż cały szereg żarliwych patrjotów belgijskich i francuskich na skutek ohydnych doniesień Laperra skazany został przez niemców. Wyszło na jaw, iż gdy jeden z najgorliwszych obywateli belgijskich, Istas, ukrył się nagle, Laperre udał się do jego synka, liczącego wówczas lat 10 i podstępem i groźbą wydarł zeń adres kryjówki jego ojca.

Odrazu nazajutrz Istas został aresztowany przez niemców i skazany na 11 lat robót przymusowych. Nieszczęsna ofiara szpiegostwa swego współrodaka **przebywała w więzieniu aż do końca wojny.**

Na rozmaite dla Laperra obciążające zarzuty, oskarżony stwierdza z cynizmem i spokojem, iż jeżeli pozostawał w służbie szpiegowskiej u niemców, to **powodowała nim przedewszystkiem „chęć ocalenia rozmaitych swoich rodaków".**

Proces budzi w Paryżu olbrzymie zainteresowanie.

Po upadku Boga Wojny.

Świeżo ogłoszony pamiętnik księżniczki Matyldy Bonaparte rzuca światło na losy rodziny Napoleona.

Upadek Napoleona strącił również i członków jego rodziny z wyżyny, na którą wznieśli się jedynie dzięki niemu. Koalicja, która zwyciężyła Napoleona, chciała w żadnym ze swych krajów ścierpieć członków znienawidzonego rodu Bonapartów. Nie tylko ich wydalono z Francji i pozbawiono praw obywatelskich, ale skonfiskowano również i we Włoszech wszelkie ich posiadłości. Tak samo postępowali niemal wszyscy zwycięzcy.

Schronienia, prawa azylu dało Bonapartom tylko państwo kościelne, Rzym.



Pani Lilka przed balem w kostjumie szatana. Nieustraszona zdobywczyni serc męskich traci odwagę na widok myszki.

Jednak nie wszyscy członkowie rodu zdołali się pogodzić ze zmienionemi warunkami. **Przepych i zbytek u wielu z nich stał się nałogiem;** nie mając środków na zbytkowne życie, popadali przeważnie w lichwiarskie długi.

Narazie, po upadku Napoleona, stał się Rzym centrum rodziny.

W ponurym pałacu przy „Pionna Venezia" w Rzymie mieszkała matka Wielkiego Korsykanina, Letycja. Była ona jedyna, która w latach chwały i świetności liczyła się z możliwością smutnych przeobrażeń i zamiast trwonić dochody, skrzętnie je gromadziła. Miała lat 70, gdy wystosowała list do państw koalicji z prośbą o odwiedzenie syna na wyspie św. Heleny; list pozostał bez odpowiedzi...

Podobnie jak drugi list, w którym prosiła o wiadomości o wnuku, księciu Reichstadtu, Orlątku....

Miała wygląd rzymskiej matrony i zachowała do późnej starości czar kobiecy. **Nieszczęście syna spowodowało, że zobojętniała na wszystko, co nie tyczyło się Napoleona.**

We właśnie ogłoszonych pamiętnikach opisuje wnuczka jej, księżniczka Matylda (córka Jeneme'a), wizytę u babki, którą co niedzieli po mszy składała:

„Madame Leticia siedziała zawsze na kanapce i obracała kołowrotek. Czasem spotykaliśmy u niej kardynała Fescha, jej brata przyrodniego, który siedział obok niej i albo się kłócił albo spał. Pałac z ciemnemi schodami i źle opalanemi salami robił ponure wrażenie. O godzinie 10 gaszono wszystkie światła. Przypominam sobie, że babka bardzo rzeźka, wychodziła i wyjeżdżała na spacer: w r. 1829 w willi Borghese upadła i złamała nogę. W pierwszym salonie pałacu siedział zawsze stary chevolier Colonna; był stale w czarnym stroju, krótkich spodniach i białym krawacie; włosy miał upudrowane; był wysoki, chudy i nosił złote okulary.

On to anonsował u babki gości, poczem siadał w salonie w kącie i zasypiał. Pendant do tego oryginału stanowiła dama honorowa Róża Mellini. Była ona lektorką babki i pomagała jej w robotach ręcznych. W otoczeniu mej babki znajdowała się też mamka Napoleona, stara Saverina Robaglia. Dawała nam zawsze biszkonty, gdy w niedzielę odwiedzaliśmy babkę. Odwiedziny te trwały dziesięć minut".

Lucjan Bonaparte nie mieszkał w Rzymie, a w miejscowości Camina, gdzie zajmował się wykopaliskami etruskiemi i studjami archeologicznemi.

Centrem sfer towarzyskich Rzymu była pasierbica Napoleona, królowa Hortensja. Sama pięknie śpiewała, lubiła muzykę, gromadziła dokoła siebie arty-
kłótliwy, był nie znośnym skapcem.
stów, popierała malarzy; bale, przez nią urządzone stanowiły „clou" karnawałów.

Mąż jej, Ludwik Bonaparte, żył w separacji we Florencji; miał charakter kłótliwy, był nie znośnym skąpcem. Cierpiał na paraliż postępowy, a w późniejszym wieku był zupełnie fizycznie ubezwładniony.

W przeciwieństwie do zbytku i przepychu, otaczającego eks-królową Hortensję — był wielce skromny dom żony Jerome'a Bonapartego, księżniczki wirtemberskiej Katarzyny. Była ona o wiele starsza od swego męża, który był lekkoduchem i wiecznie uganiał się za spódniczkami. Otaczała się surowym ceremonjałem dworskim i była niezwykle dumna.

Namiętna wielbicielka Napoleona wychowywała swe dzieci w duchu bonapartystycznym i wierzyła niezbicie, że nadejdzie moment wskrzeszenia świetności rodu i przywrócenia mu tego blasku jaki miał za cesarstwa.

Ale nikt z bliskich Napoleonowi Pierwszemu nie miał się tego doczekać. Wszyscy zmarli zapomniani przez świat którego dzieje potoczyły się w zgoła odmiennym kierunku, niżli ten, jaki mu wyznaczył Bóg Wojny, Napoleon.

Woda w głowie jest chorobą genjuszów i idjotów.

Woda w głowie jest jedną z najoryginalniejszych chorób, jakie znamy. Zarówno genjusze jak idjoci mieli w młodości zbytek wody w czaszce. U najsławniejszych uczonych rozrosły kształt czaszki zdradza niewątpliwą obecność wody w głowie. Wybitnym na to przykładem był jeden z najznakomitszych fizjologów nowożytnych. Wydęcie jego czaszki było bezwątpienia niezwykle korzystne dla umysłowego rozwoju, a woda, cofając się w odpowiedniej chwili, **zostawiła miejsce na rozrost mózgu.**

Niestety, jednak, ogólnie biorąc, większość tych, którzy cierpieli na wodę w głowie nie pozbywa się smutnych śladów do końca życia. Niektórzy z nich są raz zdrowi, to znów nienormalni, **niektórzy zbyt często pozostają w niezgodzie z kodeksem karnym** i niewiadomo nawet, czy braków charakteru czy życia duchowego nie możnaby często objaśnić przez zbyt długie pozostawanie wody w głowie.

Przez wodę w głowie rozumie się zgromadzenie zbytniej ilości płynów w zagłębieniu czaszki. Woda ta, czasem w bardzo znacznych ilościach, tworzy się w komórkach mózgowych. Rzadziej znajduje się poza mózgiem, pomiędzy twardą a miękką błoną mózgową.

U dzieci objawia się woda w głowie jako osobna choroba, której początki są nieznane.

W czaszce, między obiema kośćmi ciemieniowemi i czołowemi, znajduje się spory czworokątny otwór, t. zw. wielkie źródełko, w tyle zaś czaszki odpowiada mu podobny trójkątny otwór, t. zw. małe źródełko, a pomiędzy obu źródełkami biegną szwy. Szwy te stykają się ze źródełkami zwykle już u jednoletniego dziecka i zamykają je. W wypadku rozszerzenia czaszki przez wodę w głowie, elastyczne źródełka rozprężają się, a szwy szeroko rozchodzą. Czaszka osiąga czasem obwód do 70 cm.

Tak powstaje **głowo-olbrzym,** ze śmiesznie małą twarzyczką, szeroką kością nosową, rozstrzelonymi oczyma czasem zezującemi. W rzadkich wypadkach czaszka przyjmuje kształt wielkiej gruszki, na której wiszą uszy. Źrenice są często znacznie rozszerzone pod wpływem silnego nacisku mózgu. Pomimo tych smutnych zniekształceń, pod wpływem których **dziecko z trudem tylko może poruszyć głową, usposobienie i ogólny stan zdrowia małego człowieczka nie jest wcale tak zły, a jedzenie przyjmuje on z pewnem widocznem zadowoleniem.**

Czasem znów, coprawda niezmiernie rzadko, woda powiększa już przed urodzeniem dziecka głowę do tego stopnia, że poród jest ogromnie utrudniony.

Z reguły powstaje woda w głowie w związku z chorobami zakaźnemi, niekoniecznie więc takiemi, które nawiedzają bezpośrednio głowę, a więc np. grypy, zapalenia płuc, czy kokluszu.

Jeśli występuje to w **związku z syfilisem, to można to wyleczyć,** lecząc chorobę podstawową, a więc syfilis. Korzystny wpływ na leczenie wywierają stale choroby związane ze złą przemianą materji, szczególnie zaś choroba angielska. Jeśli woda w głowie występuje w związku z zapaleniem opon mózgowych, jest naogół nieuleczalna.

Wodę w głowie leczy się przez dietę i higjenę, a także przez kąpiele słoneczne i dostarczenie organizmowi wielkiej ilości witamin.

Trwała woda w głowie jest wypadkiem ciężkim, gdyż będąc w głowie nie tak podatnej jak u niemowlęcia wywołuje bóle głowy i zawroty, utrudnia chód i sprowadza kurcze.

Gdy żadnego polepszenia niepodobna sprowadzić, wtedy mamy do czynienia z idjotami. Jest to zatem tasama woda w głowie, której krótkotrwałość tak korzystnie może wpłynąć na rozwój duchowy. Tak więc pewnego rodzaju **kaprys natury tworzy mędrców i idjotów i grupę pośrednią, u których woda w głowie pozostawiła ślady w postaci łatwego podniecenia.**

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



Piłkarstwo polskie w obliczu Amsterdamu.

Czy przez niedołęstwo P. K. Ol. mamy zostać w domu?

II Olimpijskie Igrzyska Zimowe należą już do historji. Wyniki ich zostały skrupulatnie wciągnięte do kronik sportowych świata. Prasa kilkudziesięciojęzyczna zbilansowała wszechstronnie występ każdego z narodów, usprawiedliwiła porażki, wyolbrzymiła sukcesy. Dziś, gdy od daty zamknięcia Igrzysk mija 3 tygodnie, obraz walk na lodzie i śniegu w St. Moritz zaczyna coraz bardziej blednąć, a na porządek dzienny wchodzą nowe sprawy. Tak bywa zawsze.

Za trzy niespełna miesiące mają rozpocząć się w Amsterdamie główne Igrzyska IX Olimpjady. Otworzy je turniej piłkarski, trwający niemal miesiąc. Chyba czas już najwyższy, abyśmy zdecydowali się w kraju czy i nasza narodowa jedenastka weźmie w nim udział. Zdaniem naszem jest to bardziej wskazane niż uczestniczenie w rozmaitych innych gałęziach Igrzysk.

A więc przedewszystkiem podkreślić trzeba, że w turnieju piłki nożnej na Olimpjadzie wezmą udział jedynie amatorskie reprezentacje poszczególnych państw. Już przez to samo odpadają przeciwnicy najsilniejsi, a mianowicie Austrja, Węgry, Czechosłowacja i Hiszpanja, które elitę swych piłkarzy zgrupowały w ligach zawodowych. Wprawdzie inne państwa, posiadające ukrytych profesjonałów w drużynach pseudo amatorskich (Francja, Włochy, Niemcy) wystawią zespoły dość silne, lecz mimo to Polska może z nimi śmiało walczyć jak z równymi.

Teraz parę słów o poziomie naszego piłkarstwa. Wszyscy wiemy o tem dobrze, że miniony rozłam nie przyczynił się zbytnio do jego rozwoju, lecz równocześnie mecze ligowe wyrobiły w graczach nieznaną im dotąd twardość i odporność, która cechuje te walki o punkty. Talentów indywidualnych nie posiadamy możemy jednak łatwo zdobyć się dziś na dwa pełne garnitury, które wynikami swemi nie przyniosą Polsce wstydu. Trzeba wszakże decyzji i energji w przeprowadzaniu przygotowań.

Tymczasem, czego jak czego, ale tych cech właśnie brak naszemu komitetowi Olimpijskiemu bardzo. Wprawdzie książę holenderski „podziwiał" podobno sekretarjat P. K. Ol. w St. Moritz, lecz my tu w kraju wolelibyśmy mniej komunikatów jałowych i spóźnionych, a więcej istotnie twórczej pracy.

O wysłaniu tej czy innej dziedziny sportu na Igrzyska decyduje plenum komitetu i popełnia oczywiście fatalne błędy, zarówno co do samego meritum sprawy, jak i co do przeprowadzenia w szczegółach swej uchwały. Elokwencja delegatów związków państwowych decyduje zawsze o powodzeniu tej czy innej gałęzi sportu. Jeżeli zaś ktoś wcale się nie odzywa — Komitet uważa, iż można go zostawić w spokoju.

Pozwalamy sobie tu wypowiedzieć mniemanie, że opinja publiczna inaczej na tę sprawę się zapatruje. P. Z. P. N., zbierający dopiero swe siły i organizujący się niemal na nowo po rocznym rozstaniu, ma niejako słuszność czekając na inicjatywę ze strony P. K. Ol. Trudno bowiem występować z tak ogromnemi projektami w pierwszych tygodniach prac. Wyglądałoby to nawet nieco śmiesznie. Kierownicy P. Z. P. N. przeliczyli się wszakże swą lojalnością. Głos teraz musi zabrać ogół sportowców.

A więc twierdzimy stanowczo, że Polska powinna wysłać do Amsterdamu reprezentację piłkarską, że pieniądze musi dać na to w połowie P. K. Ol. (resztę zaś kluby ligowe), że czas jeszcze pomyśleć o sformowaniu kadr reprezentacji i przeprowadzeniu jej treningu, że wreszcie mamy wszelkie szanse na to aby pokonać kilka innych narodów.

Przy odrobinie rzutkości organizacyjnej można wyjazd na Igrzyska związać z jednym lub dwoma meczami międzypaństwowemi (w Danji, Holandji, Belgji lub Niemczech) i zabezpieczyć się przed fiaskiem finansowem. Trzeba tylko zająć się sprawą już teraz, a nie czekać na decyzję P. K. Ol. powzięte przez grono osób nie orjentujących się w sporcie piłkarskim zupełnie, lub co gorsze, zwalczających go bez przyczyny. Powtarzamy raz jeszcze: piłkarze polscy powinni jechać do Amsterdamu!

M. S.

Z boisk zagranicznych.

Rekordowy sukces Rapidu wiedeńskiego.— Międzypaństwowe zawody Szwajcarja — Francja i Holandja — Belgja.—20 tysięcy widzów na zawodach Hungaria—Ujpesti. — W Czechach wskutek ogromnych opadów śnieżnych odwołano zawody mistrzowskie.

Mimo znacznych opadów śnieżnych i silnej wichury, odbyły się we Wiedniu ubiegłej niedzieli wszystkie zapowiedziane zawody o mistrzostwo. Bramki padały w niedzielę we Wiedniu jak z rogu obfitości i w pięciu grach piłka 44 razy znalazła się w siatce.

Admira, zwyciężając Sportklub 3:1, wzmocniła swą pozycję w tabeli. Charakterystycznem jest, że do pauzy przeciwnik prowadził 1:0 i dopiero po zmianie stron udało się Admirze odbić 3 bramki.

Niebywały sukces odniósł Rapid, zwyciężając silną Viennę w stosunku 7:2. Wspaniałą formę wykazali napastnicy Rapidu Kuthan i Horwath.

Austrja w spotkaniu ze Slovanem zadowolnić się musiała wynikiem remisowym 5:5. W obydwu zespołach popisały się linje napadu.

Cenne zwycięstwo odniósł B. A. C. nad Herthą w stosunku 7:6. Gra prowadzona była zażarcie i do ostatniej chwili trudno było orzec która z drużyn wyjdzie z zawodów zwycięsko.

Simmering po zaciętej walce uzyskał wynik remisowy 4:4, z W. A. C., stającym na przedostatniem miejscu w tabeli.

Po niedzielnych rozgrywkach tabela wiedeńskiej I-ej Ligi zawodowej przedstawia się następująco:

1) Admira	16	gier	19	punktów
2) Wacker	16	„	23	„
3) Rapid	17	„	22	„
4) Vienna	16	„	19	„
5) F. A. C.	16	„	18	„
6) Austria	17	„	17	„
7) Hertha	16	„	16	„
8) Slovan	15	„	13	„
9) B. A. C.	17	„	12	„
10) Sportklub	14	„	11	„
11) Hakoah	16	„	11	„
12) W. A. C.	16	„	10	„
13) Simmering	17	„	9	„

F. A. C. i Hakoah, które miały wolne terminy rozegrały spotkania towarzyskie pierwsza na Węgrzech w Steinmanger, druga w Pressburgu. F. A. C. w spotkaniu z Sabarią poniósł porażkę w stosunku 3:2, natomiast Hakoah odniósł zwycięstwo nad Bratislavią w stosunku 2:1.

W Lozannie odbyło się ubiegłej niedzili międzypaństwowe spotkanie Szwajcarja — Francja z wynikiem 4:3 dla Szwajcarji. Szwajcarja prowadziła już 4:1, i dopiero pod koniec zawodów udało się francuzom uzyskać jeszcze 2 bramki. Zawodami temi kierował doskonale sędzia holenderski Job Mutters.

W tymże czasie odbyło się w Amsterdamie międzypaństwowe spotkanie Holandja — Belgja.

Wynik meczu 1:1. Siły obu zespołów mniejwięcej równe. Meczowi przyglądało się 35 tysięcy widzów.

W Glasgowie zwyciężyła angielska liga ligę szkocką w stosunku 6:2.

W Budapeszcie najciekawsze spotkanie dnia miedzy Hungarją a Ujpesti zgromadziło mimo deszczu ok. 20 tysięcy widzów. Po zaciętej walce mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0. Coprawda Hungarja zdobyła jedyną bramkę, lecz sędzia jej nie uznał wskutek rzekomego spalonego. Inne rezultaty niedzielne przedstawiają się następująco: Ferencvaros — Belgrader S. K. 5:0, 3 Ker. — Kispesti 3:2.

W Berlinie zawody puharowe dały następujące rezultaty: Wacker 04 — Treptow 10:2, Luckenwalde — Corso 6:0, Union Potsdam — Hertha 1:2, S. C. Scharlottenburg — R. M. T. 1:0, Kickers — B. F. B. 1910 2:1, Sportvereinigung 92 — Tennis Borussia 5:2 (!!).

W Pradze, wskutek dużych opadów śnieżnych, wszystkie zawody mistrzowskie zostały odwołane. Rozegrano natomiast cały szereg towarzyskich spotkań i tak: Sparta — Victoria Žižkow 0:0, Slavia — Pardubice 9:0, Rapid — Komorn 3:2.

W Medjolanie rozpoczęły się ubiegłej niedzieli zawody o mistrzostwo Włoch. — Drużyny podzielono na 2 grupy A i B. W każdej grupie znajdują się po 4 drużyny. Wyniki pierwszej rundy przedstawiają się następująco: Torino — Internationale 3:1, Genua — Casale 4:0, Bologna — Allessandria 1:1, Milano — Juventus 1:0.

W Zurychu rozegrano ubiegłej niedzieli następujące spotkania: Grenchen — Young Boys 1:0, Aarau — Old Boys 2:0, Chaux de Foinds — Fribourg 2:1.

Wreszcie w Hollandji rozgrywki mistrzowskie przyniosły następujące wyniki: M. B. B. — Willem II 1:1, De Quick — Achilles 460, Leuwarden — G. B. B. 5:2.

— xy. —

Tegoroczny puhar Davisa.

Przeciwnik Polski. — Danja ma szanse dojścia do finału strefy europejskiej.

Obok turnieju olimpijskiego najpoważniejszemi międzynarodowemi zawodami tennisowemi są rozgrywki o puhar Davis'a. Puhar ten ufundował amerykanin Davis i w ciągu lat od 1900 — 1910 rozgrywany był jedynie pomiędzy reprezentacjami Anglji, Belgji, Francji, Australji i Stanów Zjednoczonych. Dziś w rozgrywkach tych udział biorą wszystkie cywilizowane kraje Wschodu i Zachodu.

W roku bieżącym, tak samo jak w latach poprzednich, rozgrywki gromadzone będą w dwóch sferach: amerykańskiej i europejskiej. Do pierwszej zgłosiło się 6 państw ze Stanami Zjednoczonemi na czele, do drugiej — 27 państw z Francją na czele, reprezentanci której zdobyli w roku ubiegłym puhar, dzięki czemu Francja będzie jedną z finalistek bez prowadzenia uprzednich walk. W strefie amerykańskiej zwycięzcą zostanie prawdopodobnie team Stanów Zjednoczonych, który najpoważniejszych przeciwników znajdzie w tennisistach japońskich. Groźnym wydaje się być przedewszystkiem Japończyk Harada. W strefie europejskiej, nie mówiąc o Francji, która grać będzie dopiero w finale, spotkania w I-ej rundzie grupy są następujące: Australja — Włochy, Rumunja — Belgja, Niemcy — Grecja, Chili — Hiszpanja, Argentyna — Anglja, Jugosławja — Finlandja. Do najsilniejszych teamów strefy europejskiej należy zaliczyć: Australję i Włochy, które niestety spotkają się już w rundzie pierwszej, dalej Hiszpanja, Niemcy, Anglja i Danja. Można już dziś przypuszczać, że finalistą strefy europejskiej będzie Australja, ew. Włochy lub Hiszpanja, o ile w reprezentacji tej ostatniej wystąpi znakomity Manuel Alonso.

Prócz wymienionych wyżej rozegrane zostaną w strefie europejskiej w drugiej grupie następujące spotkania: Węgry — Norwegja, Irlandja — Holandja, Polska — Danja, Filipiny — Austrja, Szwecja — Południowa Afryka. Bez walk do drugiej rundy przejdą: Szwajcarja i Indje angielskie z pierwszej grupy oraz Nowa Zelandja, Portugalja i Czechy — z drugiej grupy.

Do najsilniejszych zespołów drugiej grupy należy zaliczyć Afrykę Południową i Danję. Prawdopodobnie jeden z tych krajów rozegra finał strefy europejskiej z Włochami lub Australją. Wydaje się możliwem zwycięstwo Australji w tym finale która z kolei rozegrałaby niezawodnie z Ameryką finał międzystrefowy. Zwycięzca tej walki, prawdopodobnie Stany Zjednoczone, wystąpią do walki ostatniej, decydującej o zdobycie puharu, z reprezentacją Francji.

Polska wylosowała przeciwnika b. groźnego, jednego z najpoważniejszych w drugiej strefie europejskiej. Wspaniali tennisiści duńscy, Petterson i Ulrich, nie oddadzą palmy zwycięstwa naszej reprezentacji, pozbawionej w dodatku ś. p. Kleinadla. Szanse nasze są więc niewielkie, ale kto wie?...

Życie przynosi tyle niespodzianek.

Boks u nas i zagranicą.

Ludzie nie interesujący się boksem znają go tylko z opowiadania, albo zapoznają się z nim w formie zawodów na ringu. Widok jednak walczących zawodników krwi, knock-outów, nerwowe osoby na całe życie usposabia nieprzyjaźnie do tego sportu.

Propagandę boksu należałoby zaczynać nie od zawodów, ale od odczytów o psychicznych zaletach tego sportu i od pokazu zaprawy bokserskiej. Należałoby ludziom wytłumaczyć iż uprawianie boksu nie polega tylko na samem biciu się, że nikogo nie zmusza się do występowania na ringu, natomiast, że każdy może przejść z wielkim pożytkiem dla swego zdrowia zaprawę bokserską i nabyć tej często w żyłach potrzebnej umiejętności. Zawodnik na rigu, to już osobnik o wyjątkowo silnym organiźmie, któremu knock-outy nie zaszkodzą.

Na 1000 osób, które w ub. roku w Warszawie ukończyło kursy bokserskie zaledwie kilkadziesiąt widzieliśmy na ringach.

W Anglji, Ameryce wprowadzono boks w szkołach. Gdyby boks wywoływał ujemne dla zdrowia skutki, nie było by to możliwe. Jeszcze dziś bez przesady możnaby powiedzieć, że więcej w Ameryce zna boks kobiet niż u nas mężczyzn.

Ostatnio, i Niemcy wprowadziły boks jako obowiązkowe ćwiczenie w szkołach. Precz z mazgajstwem. Mężczyzna musi być odważny, wytrwały, wytrzymały na ból, jeżeli ma być kiedyś dzielnym obrońcą ojczyzny.

Piorunujące zwycięstwo osiągnął w Chicago Otto Porathy (Norwegja) nad amerykaninem Smithem (obaj waga ciężka): w 52 sekundzie Smith został sknockoutowany.

⁂

Faworyt turnieju, zorganizowanego przez Tex Ricarda dla wyeliminowania przeciwnika, dla obecnego mistrza świata, znakomity Jack Delaney, przegrał na punkty do nowozelandczyka. Tom Henneya, który w ostatnich czasach znacznie podniósł swą formę.

SPLENDID
NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych.

„CZŁOWIEK Z BICZEM"

Najwspanialsze arcydzieło najgenjalniejszego artysty-bohatera

Niesłychanie porywający komedjodramat

W ROLI GŁÓWNEJ

DOUGLAS FAIRBANKS

Najszlachetniejszy i najbardziej lubiany artysta filmowy, pamiętny bohater filmu

„ZŁODZIEJ z BAGDADU"

Ilustracja muzyczna pod bat. A. CZUDNOWSKIEGO.

Od g. 12-ej do g. 3 cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

CASINO

Dziś — Ostatnia niedziela „Cyrku" — Dziś

Arcydzieło filmowe wielkich wzruszeń, niezmąconej pogody i słonecznego śmiechu, pod tyt.:

CYRK

Tragikomedja serca ludzkiego — Porywająca symfonja śmiechu i łez, którą odtwarza jedyny, nieporównany aktor świata, twórca „Gorączki Złota", „Brzdąca" i in.

Charlie Chaplin

W roli woltyżerki MERNA KENNEDY.

Niektóre wspaniałe, niezapomniane sceny

CHARLIE w klatce lwa
CHARLIE pogromca małp.
CHARLIE przegląda się w tysiącu luster.
CHARLIE dostaje czkawki z głodu.
CHARLIE porzuca cyrk i idzie w las.

O TEM MÓWI CAŁY ŚWIAT.

Od g. 12-ej do g. 3 cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Passepartout i bilety ulgowe nieważne

KRECIE PALTA

PO CENACH B. PRZYSTĘPNYCH NA DOGODNYCH WARUNKACH poleca SKŁAD FUTER TYGER i OPATOWSKI 61 PIOTRKOWSKA 61

Uwaga: Pracownia kuśniersko-krawiecka na miejscu.

Lekarz dentysta **Jakób Karmazyn** ul. Południowa 2. Specjalność białe sztuczne zęby bez podniebienia. Przy wprawianiu sztucznych zębów, usuwanie chorych korzeni bezpłatnie. Dla ubezpieczonych w Kasie Chorych specjalny rabat.

Na sezon Wiosenny!

Ubiory dziecinne oraz mundurki szkolne

poleca pierwszorzędna pracownia

L. KLINGBEIL

Łódź, Główna 9, I piętro, front.

Przyjmuje obstalunki z własnych powierzonych materjałów po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach.

WYCINAJCIE ADRES gdzie można dostać o 30% TANIEJ UBIORY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECINNE. — z własnego i powierzonego towaru. Pracownia na miejscu Z. ZALCMAN, Główna No 24. UWAGA: Urzędnikom na raty.



Mechaniczna Szlifiernia Szkła i **Fabryka Luster** p. f. **„SZLIF"** Kilińskiego 77 Tel. Nr. 58-37. poleca w wielkim wyborze **trem, tualety, lustra** ścienne stołowe w niklowych i drewnianych oprawach. Szyby do samochodów i dorożek. — **Przyjmuje się do grawirowania wszelkie kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów. Ceny konkurencyjne.!** Wykonanie pierwszorzędne.

Przy **LECZNICY** Zgierska 17 został otwarty **GABINET KOSMETYKI LEKARSKIEJ M. MARKUSOWNY**

Godziny przyjęć Codziennie—prócz niedziel— od 5—7.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 1 po p.

Doktór **Klinger** Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc. Andrzeja Nr. 2 Tel. 32-28. Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Lekarz dentysta **F. Horowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 1 godz. —7 wiecz.

Dr. med. **St. Bibergal** Moniuszki 11, telefon 63-22 Choroby skórne i weneryczne elektroterapia. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Pończochy jedwabne i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.** ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Ważne dla Szan. Publiczności

Tylko za zł. 2.50 zostają przefasowane przerabiane i odnawiane kapelusze damskie i męskie

Pamiętajcie adres Łutomierska 2 lub Zgierska 20

Tamże można nabyć nowe kapelusze od zł. 8. UWAGA: Wypożyczamy eleganckie cylindry.

Rutynowany korespondent polsko-niemiecki prawnik **poszukuje** zajęcia na godziny wieczorowe. Referencje. Oferty sub „Kor. 40"

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wierszowane W. DROZDOWSKI ul. GDAŃSKA 20 m 32

Dr. med. **S. Lewkowicz** Choroby skórne weneryczne płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 od 5—8. Dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych Ceny leczn.

Dr. **Sołowiejczyk** specjalista chorób skórnych i wenerycznych Piotrkowska 99. TEL. 44-92. przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. Panie od 3—4 pp.

WORKI kupno i sprzedaż różnych worków. Kilińskiego Nr. 17. tel. 48-39. Wygodny

Potrzebne 2 chemiczarki na stałe do pralni przy ul. Pomorskiej 7 18

Głuchota uleczalna! Fenomenalny wynalazek „Eulonia" zademonstrowany specjalistom. Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie „Eulonia" Liszki koło Krakowa

Motocykl z wózkiem, stan pierwszorzędny, tanio sprzedam. Rokicińska 34 I piętro prawo na przeciw Widzewskiej fabryki.

Języka polskiego szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2. front. I piętro

Prenumerata W Łodzi zł 4.00 miesięcznie —Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie — Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 30 groszy

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-21, 36-13, 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—8 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.